Nr. 6 czerwiec 1929 Rok II

BARWA i RYSUNEK

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ“ DLA MŁODZIEŻY

Abonenci Gazety Malarskiej zamawiać mogą osobno dodatek „Barwa i Rysunek“ za opłatą zł 1,— na kwartał

Dr. L. Rządkowski

Wprowadzanie ucznia w jego obowiązki i prawa

Pierwszym zadaniem, jakie każdy uczeń w obranym przez siebie zawodzie winien wypełnić jest zaznajomienie się ze swem nowem otoczeniem. Do ostatniego należą przedewszystkiem majster i majstrowa. I chciałbym tu na tem miejscu zwrócić w kilku słowach uwagę na to, jak uczeń winien się zachowywać względem swego majstra i majstrowej. Może on o tem myśleć co zechce, jednak będzie mi zawsze musiał przyznać rację, że majster jest równocześnie i nauczycielem, a tak jak trzeba było być posłusznym nauczycielowi, tak samo trzeba słuchać i majstra. To co majster uczniowi powie, powinien ten ostatni wypełnić, naturalnie o ile rozkaz nie odnosi się do spełnienia rzeczy nierzetelnej lub nienaturalnej. Takich rozkazów uczeń wykonać nie potrzebuje, a dopiero wtenczas, gdyby majster zechciał ucznia zmusić do tego, jest jego obowiązkiem zawiadomić o tem swych rodziców. Są to wyjątki, ale muszą zostać wykonane, ponieważ posłuszeństwo jest jednym z kardynalnych obowiązków każdego ucznia. Wszelkie dalsze prawa i obowiązki ucznia względem majstra i odwrotnie zawarte są w umowie, dotyczącej nauki, którą uczeń i rodzice jego podpisują, tak że nie potrzeba ich na miejscu tem specjalnie wyłuszczać.

Obok majstra i majstrowej są w warsztacie pomocnicy i koledzy uczniowie, z którymi uczeń wspólnie pracować musi. Względem pomocników winien być uczeń grzecznym i uprzejmym, oraz skorym do usług, jeśli ich potrzebują, a względem rówieśników uczni winien być zawsze kochanym kolegą, pomagając młodszym zawsze, gdzie tylko można. Rzemiosło nasze jest bardzo wielostronne i bardzo urozmaicone. Wszelkie możliwe prace trzeba wykonać i niezadługo przekona się uczeń, że wiele czasu potrzeba, aby wszystkiego się nauczyć, więc trzeba mieć zawsze otwarte oczy i nie można wykonywać robót na pół, we śnie i opieszale. Opieszały nie będzie nigdy dzielnym człowiekiem i dzielnym malarzem. Jednak zważając na powyższe rady i mając oczy otwarte, nie trudno będzie zadowolić majstra.

Gdyby trzeba wykonać pracę, która nie należy do zawodu, winien ją uczeń wykonać bez ogródek, bo i tu można się nieraz nauczyć rzeczy, które są potrzebne w późniejszem życiu.

Majster nieraz nie będzie w stanie przez przeciąg dni i tygodni dawać uczniowi osobiście wskazówek, dotyczących rzemiosła i poruczy to pomocnikowi. Pomocnika tego winien uczeń tak samo szanować jak majstra i być mu we wszystkiem posłuszny, ponieważ trzeba mu wiedzieć, że każdy pomocnik był tak samo uczniem, zanim został pomocnikiem i że się niejednego nauczył, czego teraz może nauczyć ucznia. Różnie bywa na świecie i nieraz ludzie ci nabyli swe doświadczenie i wiadomości w warunkach znacznie trudniejszych, aniżeli dzisiejsze. Musieli oni nieraz całemi tygodniami ucierać farby, czego dziś się przeważnie już nie praktykuje, a musieli pracować nieraz nawet 10 do 12 godzin dziennie. Stosunki takie dziś nie istnieją. Zdarzy się coprawda i dziś jeszcze, że czasem będzie trzeba więcej niż 8 godzin pracować, lecz wtenczas trzeba zawsze mieć przed oczyma dewizę: „Nie szkodzi, mogę się przy tem więcej nauczyć!“ I bądź co bądź, wiadomości swe będzie uczeń mógł nabyć przeważnie zawsze tyl-

ko od pomocników. Nasamprzód nauczy się skrobania, gipsowania, zmydlania, gruntowania, szablonowąnia itp. Gdy pomocnik widzieć będzie chęć i dobrą wolę ucznia, chętnie nauczy go tego, czego mu potrzeba, tak samo jakby to czynił majster, który widzi, że ma przed sobą chłopca, któremu zależy na tem, aby się stał dzielnym malarzem.

Wogóle winien uczeń poczytać sobie za obowiązek być względem każdego człowieka, z którym ma do czynienia, uprzejmym, grzecznym i otwartym. Do ludzi tych należy również klijentela majstra. Skoro klientela dostanie w dom ludzi rzetelnych i uprzejmych, nietylko cieszy się sama, ale da dobre świadectwo tak majstrowi jak uczniowi. W świecie jest już takie zdanie, że ludzie spokojni i zamknięci w sobie uważani bywają za ludzi o nieczystem sumieniu, i choćby byli i najlepsi, takim ludziom bardzo trudno przejść przez świat.

Zegel

O zdrowie rzemieślnika

Bardzo wielu rzemieślników (szczególnie malarze i metalowcy) nie przestrzega ostrożności przy wykonywaniu swych prac zawodowych, chociaż następstwa tego są nieraz bardzo zgubne dla ich zdrowia. Mamy tutaj na myśli przedewszystkiem cierpienia, wynikające na tle zatruć.

Do najpospolitszych przypadków należy zatrucie ołowiem, który jako taki nie jest trucizną, ale tworzy z tlenem związki trujące. Tak zwana „minja", barwy czerwono-pomarańczowej, używana jako pierwszy pokład przy malowaniu konstrukcyj żelaznych itp., i do kitowania, jest substancją trującą. Jeszcze bardziej niebezpieczną jest biel ołowiana, biały proszek, nierozpuszczalny w wodzie, używany do farb, glazur, emalij, lakierów, kitów itd. Większość farb białych zawiera biel ołowianą, chociaż możnaby ją zastąpić przez nieszkodliwą dla zdrowia biel cynkową. Zatrucie odbywa się najczęściej przez błonę śluzową dróg oddechowych i pokarmowych i przez rany w skórze.

Dlatego też wszędzie, gdzie mamy do czynienia ze związkami ołowiu, należy zachowywać czystość rąk i twarzy. Należy pamiętać, o tem, że spożywanie pokarmów i palenie w takim warsztacie pracy jest niebezpieczne. Pył bowiem ołowiany z łatwością dostaje się przez usta i nos do wnętrza organizmu. Rzemieślnicy nie powinni nigdy rozcierać farb na sucho, gdyż mogą one zawierać ołów, nawet w małej bardzo ilości. Najpraktyczniejsze do użycia są farby w postaci ciasta.

Zauważono również na podstawie długoletnich doświadczeń, że kobiety i młodociani pracownicy są naogół mniej odporni na zatrucia ołowiem. Alkohol i nikotyna zmniejszają znacznie odporność na wszelkiego rodzaju zatrucia. Doskonale natomiast działają przeciw temu niebezpieczeństwu większe ilości spożywanego mleka i tłuszczu. Cierpienia powstałe na powyższem tle objawiają się ciemnem zabarwieniem dziąseł, kolkami, białkiem w moczu, choroba nerek i wreszcie groźnym bezwładem końcowym.

Z innej dziedziny, szkodliwy dla zdrowia jest kwas siarkowy, używany do akumulatorów, czyszczenia metali, do bejcowania, jak również i kwas solny, którym posługujemy się przy lutowaniu i oczyszczaniu utlenionej powierzchni materjałów metalowych. W tych wypadkach zatrucie organizmu powstaje przez drogi oddechowe wskutek nagromadzenia się znacznej ilości gazów obu wymienionych kwasów. Daleko jednak większe niebezpieczeństwo grozi wskutek bezpośredniego poparzenia kwasami.

Dlatego też przy rozcieńczaniu nigdy nie należy dolewać wody, lecz zawsze wlewać kwas do wody, inaczej bowiem trująca substancja wskutek gwałtownej reakcji będzie pryskać na wszystkie strony i może spowodować oparzenie twarzy, lub nawet wypalić oko. W miejscu, gdzie krople kwasu padną na skórę, tworzą się małe rany (oparzenia), które mogą przez krótszy lub dłuższy czas ropieć. Należy je obmyć natychmiast roztworem sody lub dość silnym roztworem nadmanganianu potasu, który działa bardzo skutecznie. W razie dostania się kwasu do wnętrza jako środek zapobiegający zaleca się paloną magnezję, mleko, lub wodę wapienną.

Wreszcie najpospolitsze wypadki zatrucia powoduje alkohol metylowy t. zw. metanol, używany do wyrobu lakierów, pokostów, farb itd. Szkodliwe substancje dostają się do organizmu przez drogi oddechowe i skórę, wywołując takie objawy, jak nadmierną wrażliwość na światło, osłabienie wzroku i bóle głowy.

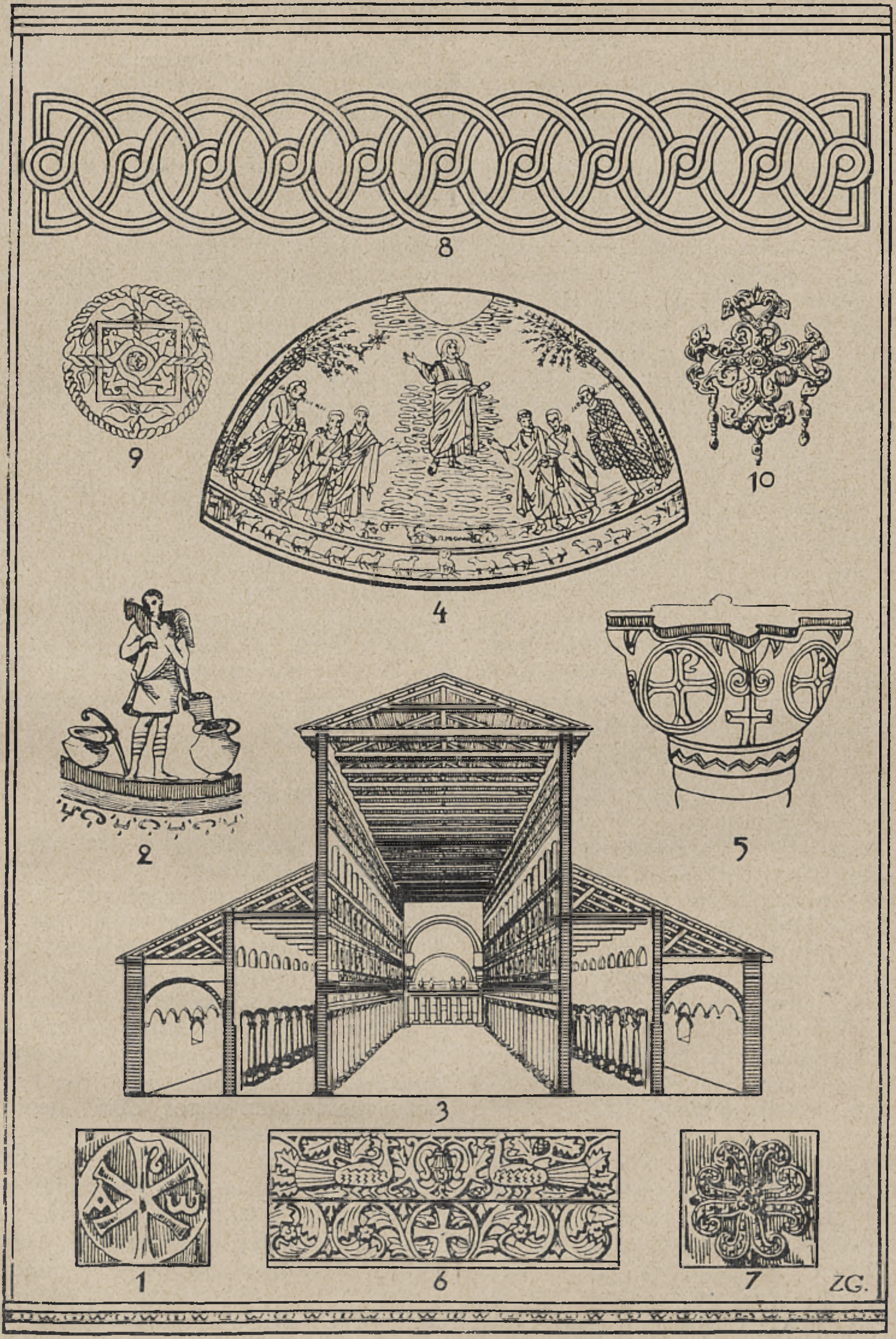
Dbajmy więc o zdrowie rzemieślników!

Z. Gosieniecki

Pogadanka o stylach

S z t u k a s t a r o c h r z e ś c i j a ń s k a powstaje i rozwija się ze sztuki grecko-rzymskiej. W pierwszych trzech wiekach mimo ustawiczne zmagania się z prześladowcami, mimo protesty obrazoburców, którzy, jak wiadomo, występowali przeciw czci obrazów i posągów sztuka ożywia się tworząc i pogłębiając nowe formy — symbole, — a to dzięki poparciu Kościoła i przychylności wiernych. Ponieważ z kościołów domowych, które chrześcijanie posiadali w czasach nie objętych prześladowaniami, żaden nie zachował się, sztukę starożytnych chrześcijan poznajemy z katakumb. Katakumby były to cmentarze podziemne, w których podczas prześladowań skupiało się życie religijne chrześcijan. Składały się one z korytarzy kopanych pod ziemią pierwotnie w trzech, później w czterech a nawet w pięciu piętrach. Z korytarzy tych o szerokości nie przekraczającej jednego metra, wysokości dwóch metrów

wchodziło się do prostokątnych izb. Dzieliły się one na dwa rodzaje: w mniejszych, zwanych „cabicula" mieściły się grobowce rodzinne; większe nazywano



kryptami. W kryptach mogło się pomieścić kilkadziesiąt osób i uczestniczyć w nabożeństwach, które tu odprawiano. Groby kopano w ścianach korytarzy i izb, starając się o to, by umieszczać je jaknajbliżej grobów męczenników. Katakumby takie odkryto we wielu miejscach terytorjum cesarstwa. Najdokładniej zbadano dotychczas katakumby rzymskie dzięki pracom J. de Rossi'a.

Katakumbowe malarstwo chrześcijańskie powstaje pod koniec I. wieku. Tematem fresków i malowideł są obrazy ze Starego i Nowego Testamentu. Obrazy te powtarzające się zresztą bardzo często mają symboliczne znaczenia i tak np. Mojżesz uderzający skałę laską symbolizuje władzę kościelną; woda tryskająca ze skały jest symbolem łaski Bożej. Prócz tego spotykamy bardzo często symboliczne

znaki, (rys. 1) wizerunki ludzkich postaci, zwierząt, ptaków, roślin i przedmiotów martwych. Jednak jedną z najstarszych i najczęściej spotykanych w sztuce starochrześcijańskiej tak w malarstwie jak i w rzeźbie postaci symbolizującej Chrystusa, jest Dobry Pasterz. Jest to postać (rys. 2) młodzieńca odzianego zwykle w rzymską tunikę, z owieczką na barkach. Obrazy Chrystusa w tej postaci, oznaczają wiarę w Dobrego Pasterza, który nie pozwala zginąć swoim owieczkom. Rzeźba katakumbowa rozwinęła się słabiej od malarstwa. Składają się na nią tylko płaskorzeźby umieszczane na sarkofagach, oraz posążki Dobrego Pasterza.

Dzięki edyktom Konstantyna, które zapewniają wyznawcom Chrystusa bezpieczeństwo, z początkiem IV. wieku, zmienia się charakter sztuki starochrześcijańskiej. Od tej chwili zaczyna się budować wspaniałe kościoły t. zw. bazyliki. Pierwowzorem dla bazyliki starochrześcijańskiej były domy rzymskie i bazyliki domowe. Bazyliki budowano przeważnie poza miastem albo w obszerniejszych dzielnicach miasta. Przez portyk wchodziło się na dziedziniec, (atrium), który był połączony z właściwą bazyliką za pomocą przedsionka (narlex) często podwójnego i w niektórych wypadkach ograniczonego zagrodą. Było to miejsce dla pokutników i katechumenów. Sam kościół składał się z trzech lub pięciu naw (rys. 3). Prawa strona była przeznaczona dla kobiet lewą dla mężczyzn, nawa zaś środkowa dla dostojników kościelnych i kleru. Zakończeniem nawy głównej była absyda, półokrągłe wgłębienie, półkuliste sklepione Tu, za ołtarzem, znajdowało się miejsce dla biskupa, odprawiającego Mszę św. Sklepienie absydy ozdobione zwykle było mozajką. Rys. 4. przedstawia właśnie taką mozajkę absydy z bazyliki św. Kosmy i Damjana. Obok bazylik budowano chrzcielne kościoły, o rzucie okrągłym lub wielobocznym, odznaczające się bogactwem wnętrza.

Architektura wewnętrzna bazylik opierała się na szeregach kolumn, przejętych ze sztuki klasycznej. Kolumny te miały pierwotnie zwykle głowice korynckie, które z biegiem czasu przekształcano. Nie brak też kolumn o ciekawych w symboliczne znaki pokrytych kapitelach (rys. 5).

Wobec tak wspaniałego, niekrępowanego przepisami państwowemi rozwoju kościoła, dawne ubogie malarstwo katakumbowe teraz już nie wystarcza — myśli przezeń wyrażane przestały być aktualnemi. Kościół stał się potęgą i wskutek tego tematem sztuki jest jego wielkość i chwała. Skromna postać Dobrego Pasterza zastępuje się postacią Chrystusa-Władcy w bogatych szatach i w otoczeniu aniołów. Maluje się wprawdzie nadal sceny z Nowego i Starego Testamentu, lecz są to sceny gloryfikujące stanowisko Kościoła. Niestety malowidła te uległy zniszczeniu i z czasów tych pozostały jedynie nieliczne mozajki. Ornamenty, któremi ozdabia się nietylko sarkofagi, chrzcielnice itp., lecz także sprzęty codziennego użytku, są ciężkie wprawdzie lecz, niepozbawione pewnej oryginalności (rys. 6 i 7). Przeważa w nich plecionka, której motywy przedstawia rys. 8 i 9. Krzyż wotywny (rys. 10), jest jednym z licznych zabytków sztuki starochrześcijańskiej z dziedziny złotnictwa.

Barwy jako środek leczniczy

Do wpływu barw na zdrowie i usposobienie człowieka zaczyna się aktualnie przywiązywać coraz więcej uwagi. Szczególnie w Anglji ma się na względzie tę nową teorję podczas budowy domów i urządzaniu mieszkań. To urządzanie mieszkań odbywa się dopiero po zasięgnięciu opinji specjalnego doradcy od barw, który przed zabraniem głosu w tej sprawie sumiennie bada lokatorów danego mieszkania i podobnie jak lekarz przepisuje im te czy inne barwy.

Jedno z czasopism zabiera głos w sprawie, wpływu barw na zdrowie i usposobienie ludzi. Pisze ono między innemi:

„Wszyscy ludzie zgadzają się z tem, że pewne określone farby wywierają na nas pewien wpływ. Jak pożywienie, które dla jednego może być dobre, a dla drugiego nieodpowiednie i działać może jak trucizna, tak samo i barwa może pomóc jednemu, a szkodzić drugiemu. Bo barwa jest również swego rodzaju pożywieniem. Przecie siła lecznicza słońca jest znana, a promienie słoneczne, to tylko konglomerat barw. Słońce jest więc niejako rodzajem barwnego pożywienia. Całe nasze otoczenie wywiera wpływ na nasze zdrowie. Czy więc nie należy zwracać uwagę na barwę ubrań, ścian, mebli, dywanów itp.? Czy nie trzeba liczyć się z tem, czy przeważająca w naszem otoczeniu barwa odpowiada potrzebom naszego organizmu? Jest to sprawa bardzo ważna, którą dotąd u nas za bardzo zaniedbywano i zaniedbuje się.

Dlatego jest rzeczą nieodzowną znaleźć taką barwę, która na dany organizm działa zbawiennie. W tym celu doradcy w Anglji posługują się pewnym przyrządem optycznym, który pozwala na obserwację reakcji siatkówki oka na różne oglądane barwy.

Chcąc wynaleźć miłą dla danego człowieka barwę, należy też uwzględnić te barwy, które podobają mu się instynktownie najwięcej, i których dobiera przy zamawianiu tapet, obić, mebli, ubrań itp. Naogół barwy mają na człowieka wpływ ogromny, zwłaszcza, jeżeli chodzi o ludzi z bardzo wrażliwemi nerwami. Bo wiadomo, że niektóre działają na nas przyjemnie, a inne znowu doprowadzają do rozpaczy, depresji etc. Trzeba tedy zawsze wyszukiwać barwy dla siebie odpowiedniej i otaczać się tylko takiem. Skuteczny ich wpływ każdy odczuje po krótkim nawet czasie.

Temat poruszony szczególnie u nas jest bardzo aktualny. Wiemy, że właściciele nowowybudowanych domów zazwyczaj sami wybierają tapety, farby itd, do mieszkań, bez poprzedniego porozumienia się z przyszłemi lokatorami. Wybierają je nawet bez porady znawców wzgl. fachowców w tej materji, tj. malarzy, którzy przecież u nas powinni mieć decydujący głos. (Z.)